

Zastanawia mnie, czy istnienie historycznych Braci Polskich z XVII wieku, było błogosławieństwem, czy przekleństwem współczesnych unitarian w Polsce? Z jednej strony, jesteśmy postrzegani dobrze w środowisku międzynarodowym, unitarianie na świecie wiedzą o swoich źródłach w Polsce i cenią ten dorobek. Z drugiej strony istnieją w kraju środowiska, które odwołują się do historycznych Braci Polskich jak do świętych relikwii. Odrzucają jednocześnie dorobek unitarianizmu holenderskiego, brytyjskiego, amerykańskiego. Tak jakby świat zatrzymał się na Wisznovatym, Crellu, Przypkowskim, Budnym, Socynie i przez ten czas nie wypłynęły żadne nowe myśli, idee, postęp techniczny, filozofia, tragedie wojen światowych, uprzemysłowienie, czy postmodernizm w którym żyjemy. Zapomina się przy tym, że myśli osób na które się powołujemy, we wszystkich epokach historycznych były wówczas rewolucyjne. Rewolucyjna była myśl Jezusa by miłować drugiego człowieka, pomimo wszelakich wad bliźniego. Rewolucyjny był pacyfizm, tolerancja, odrzucanie zbytku, intelektualizm i zdrowy rozsądek Braci Polskich, w świecie im współczesnym, w czasach w których kogo władza tego religia, czasach wojsk nie tylko państwowych ale prywatnych, a nawet kościelnych, paleniem ksiąg, podbojami niewiernych. To było rewolucyjne, ale rewolucyjne w XVII wieku, dziś tolerancja religijna jest powszechna nie tylko w krajach europy, w USA, ale też w postępowych krajach o tradycji islamskiej takich jak np. Turcja. Od kilku lat, nawet u nas, nie bierze się do wojska osób które tego nie chcą, z armii kościelnych pozostała tylko reprezentacyjna Gwardia Szwajcarska, niewolnictwo, segregacja rasowa są wszem i wobec potępione.

Tymczasem w panoramie religijnej Polski, pojawiły się ruchy religijne, używające powszechnie w nazwie słów Bracia Polscy, Jednota a nawet Unitarianizm, prezentując nie rewolucyjne podejście, a w istocie reakcyjne i konserwatywne. Z rewolucyjnego, nie tylko religijnie ale też społecznie ruchu Braci Polskich, konserwatywne środowiska judaistyczne, wyciągnęły tylko pasujące im fragmenty dotyczące antytrynitaryzmu, konserwatywnej moralności, skupieniu na Biblii. Jednak ruch Braci Polskich nie skończył się wraz ze śmiercią ostatnich XVII wiecznych Braci. Idea przewędrowała przez Węgry, Holandię, Anglię do USA, i dalej na cały świat. Była rozwijana i modyfikowana, ale zawsze rewolucyjna. Kiedy nieaktualna stała się sprawa tolerancji religijnej, podjęta została sprawa samostanowienia narodów (Jefferson), potem tolerancji rasowej (Olsen, Miller), równouprawnienia kobiet (Wollstonecraft) itd. Czy o tym mówili historyczni Bracia Polscy? Nie, bo nie był to ten czas i ten problem. Czy byliby temu przeciwni, myślę że nie. Walka z uciskaniem spowodowanym wyznawaną religią, nie różni się przecież wiele, od przeciwstawieniu się uciskowi spowodowanemu kolorem skóry, płcią czy preferencją seksualną. A te wszystkie kwestie podjęte zostały od 1660 roku do czasów współczesnych, przez następców Braci Polskich współczesnych Unitarian na świecie. Czy Polska była poza tym? Czy Polscy Unitarianie odrodzili się dopiero w latach 90 tych XX wieku? Nie!

W odrodzonej po 123 latach Rzeczpospolitej odżył również ruch Braci Polskich. Międzynarodową nazwę Unitarianie przetłumaczono na Jednota. Tak powstała przedwojenna Jednota Braci Polskich. Ruch prężny, nowatorski, odwołujący się do historycznych Braci Polskich ale żyjący sprawami XX wieku. Rozpoczęto wydawać najpierw kwartalnik a później miesięcznik Wolna Myśl Religijna. Ruch był aktywny, w porzucanej przez I wojnę Europie, wszelakie nowatorskie, rewolucyjne idee trafiały na podatny grunt, i to zarówno idee polityczne (komunizm, faszyzm, prawa robotników) społeczne (feminizm, prawa człowieka) jak i religijne (ruch badaczy pisma, polskokatolików, unitarianizm) Niektóre z tych idei przyniosły cierpienie

(fasyzm, komunizm) niektóre są obecnie tak powszechne, że nawet o nich nie myślimy (prawo wyborcze kobiet czy ośmiogodzinny dzień pracy). Owocną unitariańską pracę przerwała II wojna światowa. Właśnie po II wojnie, po doznaniu cierpienia spowodowanego ludobójstwem, przesiedleniami, fabrykami śmierci, gettami, sieroctwem, przemocą, Karol Grycz pisał swoją książkę. Połowa z niej mówi o tym co było, druga część prezentuje wizję ruchu unitariańskiego w Polsce 2 połowy XX wieku. Idea ta nie została do końca spełniona, w kraju który walczył z religią, w którym Polska została podzielona na dwa obozy, z których jeden prezentował idee ateistyczne a drugi monopol jednego kościoła, zabrakło miejsca na zdroworozsądkowe podejście do religijności. Ale Grycz chciał zaprosić do domu idee Braci Polskich, która musiała na pewien czas wyemigrować. Nie chciał odtwarzać polski XVII wieku w wieku XX. Wiedział że świat się zmienia i człowiek religijny ma inne dylematy moralne niż człowiek 300 lat wcześniej. Wiedział że i wiedza ludzka się zmieniła, że wiemy więcej o świecie, ludach, kulturach, technice, geografii i religii, że to wszystko nie stoi z miejscu. To, że świat się zmienia widzimy szczególnie obecnie, świat pędzi, to co jeszcze przed chwilą było problemem (jak analfabetyzm w Polsce lat 40tych XX wieku) obecnie nie istnieje, pojawiają się nowe problemy (jak wykluczenie cyfrowe niektórych środowisk). Czy mamy więc obecnie skupiać się na tym, czy wypełniać prawa zakonu sprzed 2000 lat, czy świętować w sobotę czy w niedzielę, czy analizować co w tej sprawie miał do powiedzenia Budny czy Socyn? Może lepiej powalczmy by pracownicy supermarketów w ogóle mieli jakiś dzień do świętowania i odpoczynku. Świat stawia przed nami nowe wyzwania. My ludzie religijni powinniśmy się zastanowić jak odnosić się do naszej współczesności, do naszych czasów, naszych problemów moralnych, religijnych. Problemy Crella, Wisznowatego, Morsztyna zostawmy historykom religii, literatury. Nasze obecne czasy XXI wieku dają tyle dylematów moralnych, że spokojnie mamy co robić, nad czym się zastanawiać o czym myśleć i pisać. Owocnego rozwiązywania problemów współczesnych człowieka religijnego życzę czytelnikom.